

Współczesne Polki – trudność w wyborze ról

Współczesna kobieta musi pełnić wiele różnych ról. Ma być uroczą żoną, cudowną matką, wspaniałą kucharką, zmysłową kochanką, wzorową gospodynią, świetnym pracownikiem etc. Czy jest to wykonalne dla zwykłej kobiety? Doskonale wiemy, że można się spełniać i być naprawdę dobrym w jednej, może dwóch dziedzinach. Potem robi się już coś kosztem czegoś.

Generalizując, można powiedzieć: przyczyna braku (niewielkiej liczby) kobiet w polityce, życiu publicznym czy na wysokich stanowiskach jest prosta, doba ma tylko 24 godziny, a organizm ludzki posiada ograniczoną wydolność. Niestety, trzeba dokonać selekcji: co robimy, czego nie. W wyniku walki o równouprawnienie współczesnym kobietom w realizowaniu się nic (przynajmniej w teorii) nie stoi na przeszkodzie. Każda staje jednak przed koniecznością podjęcia bardzo trudnej decyzji – co chce w życiu osiągnąć? Dobrze byłoby, gdyby tego typu dylemat mógł stanowić inspirację do zastanowienia się nad tym, jaka jestem, czego pragnę, co jest dla mnie istotne, jak dalej chcę kierować swoim życiem. Powinien odzwierciedlać motto zaczerpnięte z książki Marianne Williamson *Wartość kobiety*: „Kiedy kobieta zakochuje się we wspaniałych możliwościach, jakie w niej drzemią, siły, które ograniczały te możliwości, mają coraz mniejszą władzę nad nią”; nie zaś, w pewnym sensie, sytuację podbramkową, w której kobieta nie może naprawdę wybrać tego, czego pragnie, a jedynie to, co jest dobre, na przykład dla rodziny, czy zgodne z ogólnie przyjętą normą społeczną, kulturową.

Oczywiste jest, że płciom przypisane są pewne wrodzone różnice, które trudno kwestionować. Problemem stają się jednak te odmienności, które wynikają z kultury, są narzucane przez społeczeństwo. Wiele kobiet żyje w poczuciu winy i lęku. Te uczucia zna większość Polek, które urodziły dziecko i po urlopie macierzyńskim wróciły do pracy. Zmęczenie, bo dziecko budzi się w nocy i płacze; poczucie winy, bo kobieta czuje, że powinna być ze swoim maleństwem, a nie

w biurze. I wreszcie lęk, bo wie, że młoda matka nie jest szczególnie cenionym pracownikiem¹.

Współcześnie, dzięki ruchowi kobiecemu, hasła walki o godność i należne kobietom miejsce w świecie są znane szerokim rzeszom pań. Ale w rzeczywistości, w której panuje przeważnie patriarchalny system społeczny, w społeczeństwie tak tradycyjnym jak nasze, zdolności i potrzeby kobiet są nadal w dużej mierze tłumione. Tym samym główny powód znacznie mniejszego udziału pań w życiu publicznym to ich obciążenie obowiązkami domowymi, a także przekonanie, że podstawową wartością dla kobiet jest rodzina. Wydaje się, że urodzenie dziecka i dbanie o ciepło ogniska domowego są najważniejszymi zadaniami każdej kobiety. Oczywiście, większość z nas w jakimś okresie swego życia czuje silną potrzebę macierzyństwa. Ponadto z natury lubimy dbać o „dom”. Ograniczanie nas jednak do roli tylko i wyłącznie matek i gospodyń we współczesnych czasach część kobiet odbiera jako formę dyskryminacji.

Jak jednak wykazały przeprowadzone przeze mnie badania ankietowe², dla ponad połowy kobiet to właśnie „życie rodzinne” stanowi najwyższej cenioną wartość; pracę zawodową wskazało niewiele ponad 2% badanych.

Zmieniająca się rola kobiet zawsze była szeroko dyskutowana, analizowana, w przeciwieństwie do ról mężczyzn, które nigdy nie budziły kontrowersji. To, że mężczyzna pracuje, działa w sferze publicznej, jest odbierane jako naturalne, oczywiste. Fakt uczestniczenia panów w obowiązkach domowych ciągle zaś traktowany jest jako pomoc kobiecie w jej obowiązkach.

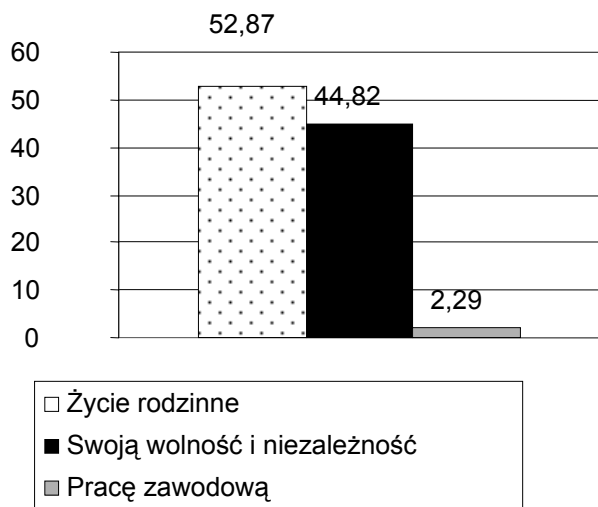
Ankieta, którą przeprowadziłam na potrzeby artykułu, wskazuje jasno, że problem małej reprezentacji kobiet w życiu publicznym nie jest tym, czym zaprzątają sobie głowy współczesne panie. Owszem, blisko 60% ankietowanych odpowiada, że interesuje się polityką, ale równocześnie 70% przyznaje, że mała obecność kobiet w polityce nie stanowi dla nich problemu lub że w ogóle się nad tym nie zastanawiały. Pozytywnym aspektem jest fakt, że prawie 60% pań odpowiedziało twierdząco na pytanie „Czy znasz kobiety aktywne w polityce?”. Najczęściej padały nazwiska: Pitera, Gronkiewicz-Waltz, Hübner, Szymanek-Deresz, Senyszyn. Niespełna 5% ankietowych potrafiło wskazać „jakąś” znaną im organizację kobiecą – z nazwy wspomniano wyłącznie Partię Kobiet.

Jak wykazały badania, kobiety zakładają, że w polityce powinno się być nie dla stanowisk, prestiżu, ale po to, by coś zrobić, zmienić, w myśl zasady: jeśli chcesz, by coś zostało powiedziane, powierz to mężczyźnie. Jeśli chcesz, by to zostało zrobione, powierz to kobiecie. Warto zacytować wybrane wypowiedzi ankietowanych:

¹ B. Kasprzycka, *Matka Polka pracująca*, http://www.dziennik.pl/dziennik/article44113/Matka_Polka_Pracujaca.html (dostęp 04.2009).

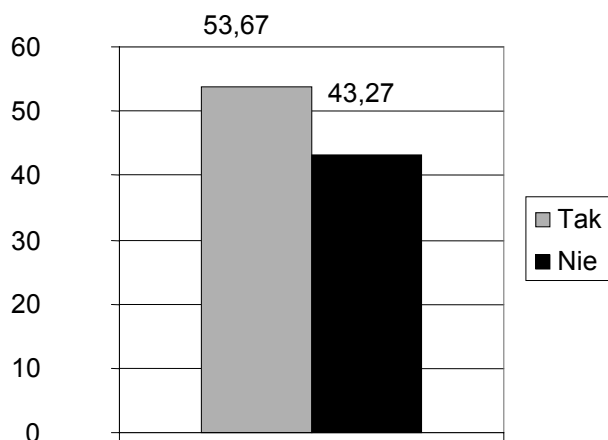
² Własne badania ankietowe na grupie 100 kobiet (przekrój wiekowy 20–50 lat; kobiety aktywne) *via* Internet, portal społecznościowy goldenline.pl, grupa dyskusyjna „Kobiety”.

Wykres 1. Odpowiedzi na pytanie „Co cenisz w życiu najwyżej?” (%)



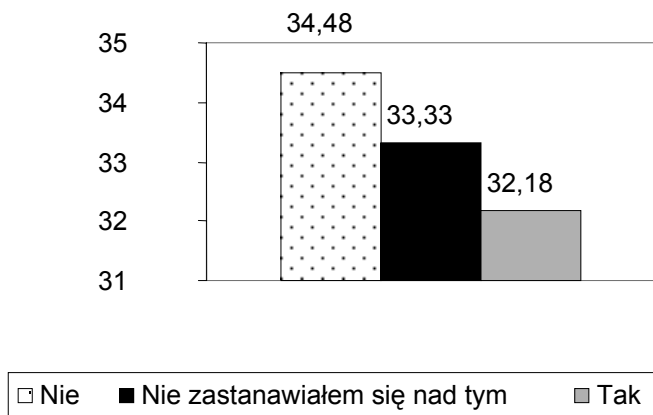
Źródło: badania własne.

Wykres 2. Odpowiedzi na pytanie „Czy interesujesz się polityką?” (%)



Źródło: badania własne.

Wykres 3. Odpowiedzi na pytanie „Czy mała obecność kobiet w polityce stanowi dla Ciebie problem?” (%)



Źródło: badania własne.

„A są jakieś kobiety w polskiej polityce? no dobra... jest kilka... ale te, które kojarzę, co najmniej średnio się do tego nadają! Sama nie wiem, dlaczego tak jest? Być może dlatego, że aby być dobrym politykiem, trzeba być całkowicie oddanym społecznikiem, żyjącym pracą, sprawami innych? Kobiety posiadające rodzinę w sposób naturalny nie są w stanie spełnić tych kryteriów. Z drugiej strony, ilu takich polityków – mężczyzn – jest w parlamencie? Pewnie na palcach jednej ręki uda się policzyć. Moim zdaniem my, kobiety, mamy cudowną misję życiową do spełnienia i bynajmniej nie jest ona związana ze sferą zawodową. Na pewno nie pchałabym się do polityki czy do innej pracy, która wymagałaby ode mnie całkowitego poświęcenia”. Anna, l. 26 (pracownik banku)

„Uważam też, że nic nie stoi na przeszkodzie w realizowaniu się, o ile człowiek daje z siebie wszystko i wie, czego chce. Wiele z nas chce być przede wszystkim matkami – jeśli skupiamy się na rodzinie, to trudno, żebyśmy były kolejną Margaret Thatcher”. Maja, l. 29 (księgowa w firmie budowlanej)

„Kobiety w polityce wyrwały się od garów, dzieci, domowych łatek przyklepanych od lat kobietom. Działają na rzecz tych, które nadal te obowiązki wykonują (bo albo chcą, albo muszą, albo bo tak należy). Te kobiety, dla których kobiety w polityce coś robią, mają to w większości wypadków w nosie, bo się martwią o to, aby przysłowiowa »zupa nie była za słona« lub nie wykpięta, a feministki traktują jak ciekawe zjawisko telewizyjne, jak większość chyba... z wyjątkiem innych koleżanek feministek...”. Katarzyna, l. 33 (właścicielka firmy organizującej wesela)

Myślę, że powyższe wypowiedzi obrazują podejście znacznej liczby Polek do problemu obecności naszej płci w polityce. Jak się wydaje, dla większości z nas fakt małej reprezentacji kobiet w życiu publicznym nie stanowi problemu na tyle istotnego, by zaprzętać sobie nim głowę. Ogrom codziennych obowiązków sprawia, że trudno nam się wyrwać poza ten „zakłęty krąg” (dom, praca, dzieci, zakupy, kuchnia). Problemy życia codziennego wyznaczają nam swego rodzaju harmonogram zadań. Moim zdaniem kobiety w mniejszym zakresie niż mężczyźni zajmują się polityką dlatego, że po prostu nie chcą się nią zajmować. Odgórne regulacje stanowiące o tym, kto się znajdzie na listach wyborczych (kwestia parytetów), mogą doprowadzić do tego, że będą to osoby zupełnie przypadkowe. Owszem należy wspierać inicjatywy kobiet, ale nie przez sztywne zapisy prawne.

Trzeba jednak podkreślić, że obserwujemy ciągły wzrost liczby kobiet aktywnych, które łączą obowiązki domowe z pracą zawodową i obie te sfery są dla nich równie ważne. Rośnie także świadomość mężczyzn w tej kwestii. Mimo egalitarnych rozwiązań, wynikających choćby z zapisów konstytucyjnych (art. 33 Konstytucji RP: „Kobieta i mężczyzna w Rzeczypospolitej Polskiej mają równe prawa w życiu rodzinnym, politycznym, społecznym i gospodarczym”), sposób łączenia ról zawodowych i rodzinnych jest inny dla każdej płci. Pomimo równouprawnienia, pracy zawodowej kobiet i mężczyzn codzienna praktyka i wyniki badań potwierdzają spoczywającą na kobiecie odpowiedzialność za dom i wykonywanie większości prac domowych, podobna zależność dotyczy opieki nad dzieckiem. Na podstawie przeprowadzonej przeze mnie ankiety mogę wysunąć tezę, że kobiety chętniej angażowałyby się w życie publiczne (ponad 60% ankietowanych), gdyby istniały jakieś rozwiązania prawne, programy świadczeń i zabezpieczeń, które zapewniłyby im swobodę działania – więcej żłobków, przedszkoli, zasiłki (macierzyński, wychowawczy, rodzinny etc.) i pozwalały na zaspokojenie podstawowych potrzeb ich rodzin.

Mówiąc o kobietach w polityce, bardzo łatwo jest wskazać także inne powody ich małej reprezentacji. Niektórzy podkreślają specyfikę polityki jako dziedziny zainteresowań i aktywności wymagającej szczególnych predyspozycji, których brakuje kobietom (np. są zbyt emocjonalne), a które cechują mężczyzn. W myśl tej koncepcji kobiety po prostu się nie nadają do polityki. Inni źródeł nieobecności kobiet w tej sferze upatrują w procesie socjalizacji, w trakcie którego kobiety i mężczyźni przygotowywani są do odgrywania odmiennych ról. Kobiety w związku z tym nie interesują się polityką, która staje się z kolei „naturalnym” obiektem zainteresowania mężczyzn. Niechęć wyborców do kobiet jako polityków ma swoje źródła w stereotypach, zgodnie z którymi paniom brakuje cech umożliwiają-

cych właściwe pełnienie funkcji, reprezentowanie interesów wyborców, gdyż nie znają się na polityce³.

Szukając dalszych przyczyn małej reprezentacji kobiet w życiu publicznym, wskazuje się przede wszystkim, że ich udział w nim koliduje z tradycyjnie definiowaną rolą kobiety skoncentrowanej głównie na aktywności w sferze prywatnej (była już o tym mowa). Z tym wiąże się potrzeba uzyskania akceptacji i poparcia ze strony członków rodziny dla nietypowej kariery. Inną przyczynę stanowi konieczność przebrnięcia przez selekcjonerów partyjnych, którzy ustalają listy kandydatów i ich kolejność na listach, co decyduje o szansach powodzenia w wyborach. Kolejna przyczyna to możliwość zgromadzenia środków na kampanię wyborczą, co jest z zasady trudniejsze dla kobiet, szczególnie w Polsce, ponieważ z reguły potencjalni sponsorzy nie są pewni, czy kobieta jest dobrą inwestycją i czy ma szansę odnieść zwycięstwo, a później skutecznie reprezentować interesy określonej grupy. Często się mówi, że zainteresowania kobiet polityków ograniczone są jedynie do sfery spraw związanych z tradycyjnie określonymi dziedzinami aktywności kobiet⁴.

Jak wykazały badania, Polacy dają społeczne przyzwolenie do działania w sferze publicznej tylko tym kobietom, których życie rodzinne i osobiste w żaden sposób nie koliduje z zawodowym. Większym zaufaniem darzymy kobietę polityka, która w ogóle nie ma rodziny lub jest bezdzietna, poświęca się wyłącznie pracy (Jolanta Szczypińska, Joanna Senyszyn) albo której dzieci są już dorosłe – najlepiej jeśli założyły już własne rodziny (Hanna Gronkiewicz-Waltz, Izabela Jaruga-Nowacka). Nie lubimy, gdy „polityczka” eksponuje swoją kobiecość w codziennej pracy⁵. Nie zmienia to faktu, że często kobiety w polityce oceniane są nie za to, co robią, ale właśnie za swą aparycję (wszelkiego rodzaju rankingi piękności posłanek, np. okrzyknięcie posłanki Joanny Muchy „Miss Sejmu”). Nie zauważa się często, jak rzetelnie kobiety wykonują swoją pracę i że to z nią chcą być identyfikowane, jak bardzo ciężko pracują na to, żeby trafić do Sejmu. Trzeba walczyć o uznanie faktu, że kobiety nie oczekują przywilejów czy specjalnego traktowania – to byłoby oznaką protekcjonizmu. W życiu publicznym zawsze na pierwszym miejscu powinna być chęć uczynienia czegoś pozytywnego dla kraju, obywateli, a co za tym idzie, kompetencja i przekonanie do tego, co się robi.

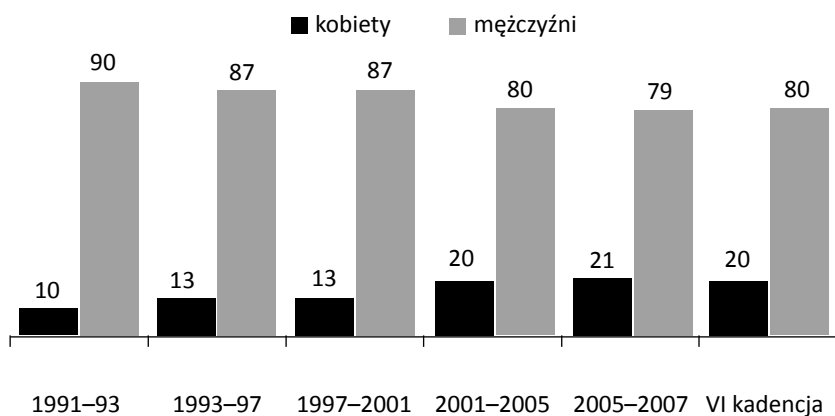
Warto się przyjrzeć wykresom obrazującym rzeczywisty udział kobiet w polskim życiu politycznym na przykładzie parlamentu:

³ M. Żuk, *Kobiety w polityce*, http://www.socialwatch.org/sites/default/files/pdf/en/polsce7_2008_pol.pdf (dostęp 04.2009).

⁴ *Ibidem*.

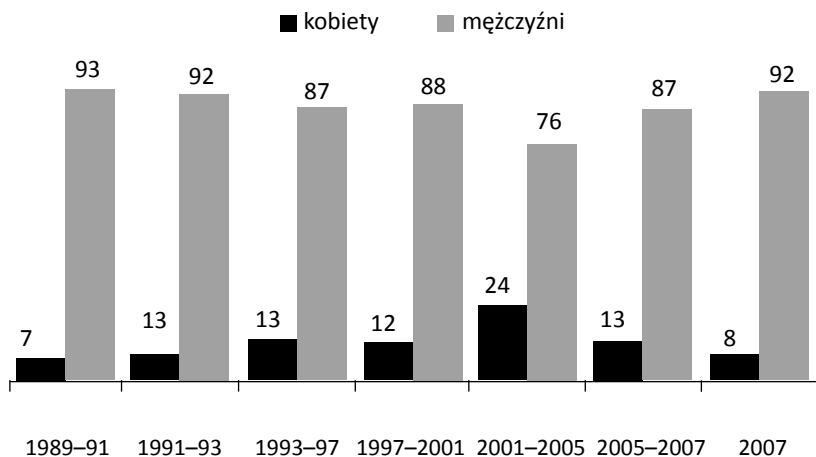
⁵ Za: M. Kula, *Minister w ciąży – anomalia do kwadratu*, „Lady’s Club” 2008–2009, nr 5, s. 23.

Wykres 4. Sejm w latach 1991–2008 (%)



Źródło: A. Frankowska, *Polityka wciąż należy do mężczyzn*, <http://www.iwo-man.pl/na-serio/kariera/polityka;wciaz;nalezy;do;meczczyzn,73,0,423241.html>.

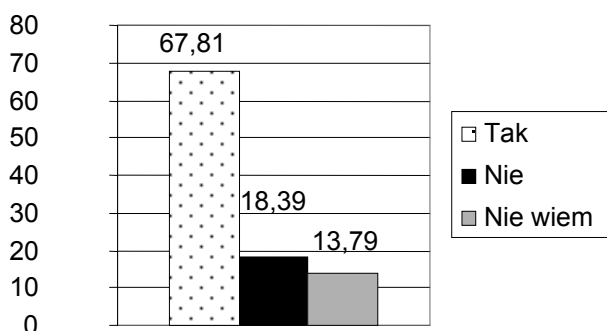
Wykres 5. Senat w latach 1989–2007 (%)



Podsumowując omawianą na podstawie wyników własnej ankiety problematykę, mogę się pokusić o kilka przedstawionych poniżej tez.

1. Obecność kobiet w polityce podnosi sposób i styl jej uprawiania (łagodzi polityczne obyczaje, humanizuje politykę) – panowie politycy stają się bardziej kulturalni. Stwierdziło tak prawie 70% ankietowanych.

Wykres 6. Odpowiedzi na pytanie: „Czy uważasz, że obecność kobiet na scenie politycznej wpływa pozytywnie na styl uprawiania polityki?” (%)



Źródło: badania własne.

- Kobiety w polityce to najczęściej panie samotne, rozwódki, żony bezdzietne albo emerytki, które mogą się oddać w 100% swojej pracy. Według większości badanych tylko pełne oddanie i chęć zrobienia czegoś pożytecznego powinny być przesłaniem do zaangażowania się w życie publiczne.
- Kobietom jest w życiu publicznym trudno, bo wymaga się od nich kobiecości i męskości równocześnie. Jak wynika z omówionych wcześniej badań, ciągle pokutuje pogląd, że polityka to męski świat. Dlatego kobiety, które się do niego dostały, grają na męskich zasadach. Trudno ocenić, czy świat polityki funkcjonowałby lepiej, gdyby działały w nim na własnych zasadach.
- Panie wyspecjalizowały się w dziedzinie „domowej”. Nawet jeśli kobieta załżyśnie na gruncie zawodowym, przełamując „szklany sufit”⁶, jako dyrektor, prezes, to i tak często nosi piętno „baby”, która nie pilnuje domu. Co gorsza nawet same kobiety mają takie przemyślenia.
- Kobiet jest za mało, aby o coś zaważyć! Dlaczego? Ponieważ niewiele jest kobiet „walczących”, większość woli zostać w domu kosztem kariery zawodowej.

Warto na koniec przedstawić listę postulatów, które pojawiały się najczęściej w wypowiedziach badanych. Ich realizacja, według ankietowanych, mogłaby zmienić sytuację kobiet w naszym kraju i wpłynąć na ich większą aktywność w sferze publicznej:

⁶ Szklany sufit – na pozór niewidoczne bariery, z którymi muszą się zmierzyć ambitne, wykształcone kobiety; niewidzialne przeszkody, które oddzielają kobiety od najwyższych szczebli kariery.

1. Lepsza polityka pro-rodzinna (pro-dziecięca), czyli racjonalny dostęp do żłobków, przedszkoli, ewentualnie dofinansowanie przez państwo pensji niani, wspieranie przyzakładowych placówek opieki.
2. Dłuższy urlop macierzyński, płatny urlop wychowawczy, „tacierzyński” (ojcow-ski) na równych prawach.
3. Więcej miejsc pracy dla młodych matek (młode matki jako najbardziej zdeter-minowani pracownicy), prawa matek pracujących, możliwość pracy w syste-mie *part-time* i *home office*.
4. Świadczenia dla kobiet zajmujących się wychowaniem dzieci i domem (w wy-sokości umożliwiającej utrzymanie się i życie na godnym poziomie).
5. Ochrona kobiet w ciąży, w okresie okołoporodowym i w pierwszym roku życia dziecka.
6. Poprawa opieki medycznej, przede wszystkim dla dzieci, siedmiogodzinny dzień pracy dla kobiet mających małe dziecko (do 6. roku życia).

Jak można zauważyć, dominują postulaty związane z koniecznością wprowadzenia nowych rozwiązań, ułatwień, które miałyby zmniejszyć ten tradycyjnie ponoszony przez kobiety ciężar bycia matką, opiekunką, strażniczką ogniska do-mowego.

Inne postulaty, wskazywane przez pojedyncze osoby, to: prawo do eutana-zji, aborcja, ekologia, konkubinaty, ułatwienia dla prywatnych przedsiębiorców, obniżenie kosztów prowadzenia własnej działalności gospodarczej, uproszczenie systemu podatkowego, likwidacja obowiązkowych ubezpieczeń zdrowotnych, lepsza polityka dotycząca szkolnictwa i ochrony zdrowia.

Podsumowując prowadzone w artykule rozważania, chciałabym wprowadzić nutę optymizmu. Wydaje się, że na większą aktywność kobiet w sferze publicznej przyjdzie nam jeszcze poczekać dłuższy czas, ale ostatecznie osiągniemy równo-wagę pomiędzy płciami. W Polsce, w kraju, którego doświadczenia demokracji, budowania społeczeństwa obywatelskiego są tak młode, nie możemy żądać od społeczeństwa natychmiastowej zmiany zachowań społecznych. Poprzedni ustrój, mimo szumnych zapowiedzi zmian, nowego podejścia do wielu spraw, w rzeczywistości petryfikował zastany, tradycyjny podział ról społecznych (ko-biecych i męskich). Polska na kilka dziesięcioleci została wyłączona spod wpływu prądów, które w Europie Zachodniej czy w Stanach Zjednoczonych sukcesywnie zyskiwały coraz większą popularność i które w znaczącym stopniu ukształtowały tam politykę równościową.

Po 20 latach transformacji możemy z zadowoleniem stwierdzić, że sytuacja kobiet i stosunek do nich w naszym kraju znacząco się zmienia, szczególnie wi-doczne jest to wśród reprezentantów młodszego pokolenia – współczesnych dwudziesto- i trzydziestolatków. Współczesne kobiety są bardziej zdecydowane, aby bronić swych praw, walczyć o partnerskie stosunki w domu, a co za tym idzie,

m.in. coraz rzadziej godzą się na złe traktowanie przez swych mężów (partnerów). O takiej tendencji może świadczyć wzrost liczby rozwodów z powodztwa pań. Kobiety rzadziej rezygnują dziś z kariery zawodowej. Co bardzo ważne, to nowocześniejsze podejście do tradycyjnie dotąd określanych ról społecznych sprawia, że potrafią być szczęśliwe, zadowolone, łącząc rolę matki z rozwojem zawodowym. Również mężczyźni przechodzą przez swego rodzaju proces reedukacji i coraz chętniej zajmują się sprawami domowymi, opiekują się dziećmi. Zmiany w postrzeganiu miejsca kobiety i mężczyzny w życiu rodzinnym, społecznym czy politycznym nie są powszechne. Musi upłynąć wiele czasu, zanim świadomość społeczna Polaków zostanie gruntownie przebudowana. Utrwalonego przez wieki tradycyjnego podziału ról nie można przebudować z dnia na dzień. Biorąc jednak za przykład doświadczenia dojrzałych demokracji, nie możemy ustawać w swych staraniach o zmianę społecznej świadomości. Sądzę, że w dalszej (aby nie powiedzieć odległej) perspektywie osiągniemy sukces.

Bibliografia

- Frankowska A., *Polityka wciąż należy do mężczyzn*, <http://www.iwoman.pl/na-serio/kariera/polityka;wciaz;nalezy;do;meczyzn,73,0,423241.html>.
- Kasprzycka B., *Matka Polka pracująca*, http://www.dziennik.pl/dziennik/article44113/Matka_Polka_Pracujaca.html.
- Kula M., *Minister w ciąży – anomalia do kwadratu*, „Lady’s Club” 2008–2009, nr 5.
- Żuk M., *Kobiety w polityce*, http://www.socialwatch.org/sites/default/files/pdf/en/pol-sce7_2008_pol.pdf.